

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca: Książ Stanisław Piasecki
Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 6\$000; za przesyłką osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2-50 dolary; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Kurytyba — Aven. Dr. Jayme Reis 115
Adres dla listów: Kurytyba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil

OGŁOSZENIA drobne do 3 cm. wysokości przez jeden łam: 1 raz 2\$, 2 razy 3\$, 3 razy 4\$, 4 razy 5\$ i t. d. Ogłoszenia płaci się zawsze z góry, inaczej nie umieszcza się. Ogłoszenia można płacić znaczkami pocztowymi.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 200 rejsów.

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego i Księgarni Rydygiera.

O uzdrowotnieniu Brazylii.

(Ciąg dalszy).

DR. BELISARIO PENNA W PORTO ALEGRE.

Na wezwanie rządu stanowego zjechał higienista Belisario Penna do Porto Alegre, gdzie po uroczystych powitaniach wobec władz stanowych wygłosił w Izbie Lekarskiej wstępna konferencję o uzdrowotnieniu Brazylii dnia 15-go czerwca bieżącego roku. W konferencji tej zaznaczył Belisario Penna, że walka o uzdrowotnienie kraju poruszyła już sumienie narodu w Brazylii, obojętność i wątpliwość wobec tej tak ważnej sprawy już zwolna zanika, poczem przedstawił słuchaczom sceny i obrazy bolesne i wstrząsające tak ze zdrowotności wsi jak miast, a nawet stolic stanowych Brazylii. Rozwodził się nad uzdrowotnieniem Brazylii oświadczając między innymi: «Zaułani wyłącznie w bogactwa i cuda naszej natury, lekceważymy kraj nasz i jego mieszkańców; rzucamy się na oślep: to w politykę miejską, to wpadamy w nagłe pomysły przemysłowe, to do-praszamy się o dobre ziolo, to wypuszczamy niezliczone emisje banknotów, to mnożymy podatki i w ten sposób pograżamy kraj w przepaść różnych nędz. Musimy zwrócić naszą politykę i uwagę na znaczenie człowieka i wychowywać go na nowo w duchu zdrowotności robiąc z higieny pewnego rodzaju kult religijny».

Dr. Belisario Penna, omawiając następnie smutny stan narodu żyjącego bez higieny, stwierdził, że miasta brazylijskie są bezładnym nagromadzeniem ludności, która się marnuje i wyniszcza w ogromnej liczbie. Dostawiając rzekł: «Wogóle pojąć tego nie można, jak Brazylija może brać udział w kon-gresie higienicznym, skoro jej organizacje sanitarno-zdrowotne mieszczą się wprawdzie w budynkach o okazałych frontach, lecz wewnątrz są pełne robactwa i nie spełniają swego zadania, gdyż nieważą w najpotrzebniejsze instrumenty i przyrządy nie są zaopatrzone».

Przytaczając liczby urodzeń i śmiertelności wśród dzieci, stwierdził Belisario Penna, że na każde 10 małżeństw zawieranych we wieku 16 lat, śmiertelność jest więcej niż o połowę większa od liczby urodzeń.

Surowo skrytykował Belisario Penna i władze rządowe, które więcej się troszczą o hodowlę i poprawę trzód bydła lub waloryzację pól rolnych, lecz roz-paźliwie załamują ręce wobec większego wydatku na poprawę bytu iśiot ludzkich; wobec takiego stanowiska (rządu) Brazylija znajduje się w następstwie najgorszych warunków sanitarnych: «Jedna czwarta część ludności Brazylii jest nieuczyszczona z powodu pijanstwa (cachacha)

i nie nic nie produkuje; dwie czwar-te składają się z chorowitych i mało produkują; z pozostałej czwartej części dwie trzecie pracują a jedną trzecią stanowią dopiero ludzie zapobiegliwi i pilni».

Prelegent na podstawie spisu ludności z 1920 roku i na podstawie spisów ministerjum rolnictwa stwierdził, że przy 30 635 000 mieszkańców w Brazylii w tym roku, aż 71 procent nie pracowało a raczej nie miało określonego zajęcia. Załed-wie 23 procent pracowało w rolnictwie, a reszta 6 procent była zajęta w handlu, w przemyśle, w polityce, w zarządkach miast, we wojsku i urzędach. Na tej podstawie oświadczył dr. Belisario Penna: wszelkie zamysły i plany administracyjne władz, o ile nie będą miały na celu zdrowotność narodu i jego wychowania, z pewnością pogorszą tylko ogólnę sytuację kraju.

Po konferencji Belisario Penny, przemówił prezydent stanu Rio Grande Getulio Vargas i wychwalał prostotę i szczerść dr. Belisario Penny, którego nawoływania znajdują już posłuch w Brazylii a przedewszystkiem wśród młodzieży uniwersyteckiej, która się koło niego skupiła. I rząd i koła lekarskie stanu Rio Grande, oddając hołd pracy dr. Belisario Penny, ochcą przez to rozpocząć gruntowną pracę o uzdrowotnieniu ziemi Gauchosów. C. d. n.

Z Brazylii.

Kurytyba

P. KONSUL ZBIGNIEW MISZKE w towarzystwie sekretarza konsulatu p. Szubera, składał dnia 27-go czerwca pożegnane wizyty władzom stanowym, prezydentowi, redaktorowi brazylijskim, konsulom innych państw i wybitniejszym członkom naszej kolonii. P. prezydent Camargo, przyjął z ubolewaniem wiadomość o odwołaniu p. Konsula z którym się żył i spotykał go na tyłu wspólnych występach i uroczystościach; na znak swej życzliwości udzielił p. Konsulowi na odejście swego specjalnego wagonu salonowego do Paranagu. P. Konsul pożegnał się również dnia 27-go czerwca z redakcją „Ludu” i z „Oświatą” i Ks. Misjonarzami. Wczorzem wydał kurytybski Korpus konsularny bankiet na cześć p. p. konsultów Miszke, tak że wględow towarzyszyli jak zwłaszcza, że przez kilka lat był p. Miszke dziekanem tutejszego Korpusu konsularnego.

KIEROWNICTWO KONSULU NASZEGO w Kurytybie objął po odejściu p. konsula Miszke, p. sekretarz Franciszek Szuber, który będzie prowadził całą agendę konsularną aż do przybycia nowego konsula p. Kazimierza Dowinowicza.

POŻEGNANIE. — W ciągu dwudziestoletniego mego pobytu w Brazylii, wypadło mi pracować na rozmaitych placówkach. Rozpocząłem swoją pracę na Orleansie, potem kolejno obsłużyłem: Aguabranke wraz z Antonio Olyntho, Abanches wraz z Kandydą i Antonio Prado, obojrzemie terytorjum od Ipirangi przez kolonię Ivahy aż do ostatniej rubieży cywilizacji nad rzeką Ivahy po Salto de Uba, a wreszcie Kalanduę wraz z Seriną i Kontadą. Na wszystkich tych posterunkach miałem szczęście pozyskać wielu przyjaciół, życzliwych znajomych którzy jak tego miałem liźne dowody, do dziś dnia mile mnie wspominają. Obecnie gdy wyrok lekarski zmusza mnie do opuszczenia Brazylii i gdy na tej gościnnej ziemi spędzam ostatnie godziny, z jednej strony oblatują mnie wspomnienia lat młodych przeżytych w Polsce i dusza z utęsknieniem wyrwa się do starej Ojczyzny, a z drugiej strony serce się sciska na wspomnienie licznych przyjaciół i życzliwych znajomych, których może już nigdy w życiu nie zobaczę. Nie mogąc wszystkich pożegnać osobieście, uciekam się do pośrednictwa naszego poczynnego „Ludu”, by ich wszystkich zapewnić, że wszelkie dowody ich przyjaźni i życzliwości zawsze sobie wysoko cenilem i cenię będę i że ich stałe w sercu i pamięci chęć chowałem i przed Bogiem w modłtach o nich nie zapominam polecając się wzajemnie pamięci w ich modłtach. Proszę Boga gorąco, by całą naszą kolonię polską raczył darzyć błogostwem i dobrem bytem.

Pieniądze w kwocie 70\$000 ze inicjatywą p. Czesława Mazurka przez uczestników wesela u p. Józefa Woźniaka złożone na moje ręce i do mojej dyspozycji, przeznaczam na Maie Seminarjum w Bydgoszczy jako na szkołę, której wielu wychowanków ma w przyszłości uzupełnić szczerze i pracą sterane szeregi tutejszego duchowieństwa polskiego.

Ks. Franciszek Komander, São Paulo dnia 22-6 1928

BANK PARANAI — BANGOO DO PARANA powstanie w Kurytybie z dniem 1-go września i rozpocznie pracę kapitałem 30 tysięcy milreisów. Dyrektorem nowego banku zostanie Clostermann, dotychczasowy dyrektor banku francusko włoskiego.

WYWÓZ HERWY do Europy wzrasta, lecz niestety nie pozwoli i wątpliwy, czy opłaca kosztu propagandy. Najlepszych odbiorców herwy mamy w sąsiadach Brazylii i tak w roku 1927 mym sprowadziły herwy: Argenty-na 27.604.738 kilogramów wartości 36.993.270 milreisów papierowych; Urugwaj 17.122 tony; Chile 4.640 tony, Europa zostaje daleko w tyle za temi państwami, gdyż Włochy sprowadziły tylko 18.085 kilo, Francja 11839 kilo, a Niemcy 8577 kilo.

OLENKA MIKOSZEWSKA. — pierwsza z uczennic polskich p. konsultowej Miszke, została zamianowana dekretem p. Prezydenta Camargi jako pomocnicza siła nauczycielka gimnastyki i rytmiki w tutejszym seminarjum nauczycielskim (Escola Normal) z pensją 3 kontów rocznie.

JAN KRAUZA z Maiej Lamenji za Abanches zginął tragiczną śmiercią 23-go czerwca. Wyprawił się on wozem de Serro Azul za różnymi sprawunkami i wziął ze sobą szelbę naładowaną siekanym ołowiem, aby po drodze coś upolować. Niebacznie położył szelbę za sobą między łóbkami, które ocierając się w czasie jazdy odwoły kurek szelby starego typu. Nagle wjechał wóz na ścierzący kamień, wskutek wstrząsu kurek spadł i szelba wypaliła; cały ładunek otowiu ugrzązł Krauzemu w krzyżach z tyłu. Działo się to pod Caeté; ciężko ranego przywieziono do Kurytyby; mimo dokonanej operacji skończył po kilku godzinach.

JAN KUPINSKI, lat 50, polak, umarł na przedmieściu Kurytyby Agua Verde od zatrucia alkoholem. Trup zmarłego piąka leżał kilka dni obok drogi w krzakach i nikt się o niego nie troszczył, dopiero krążące w pobliżu sepy urubiu naprowadziły na trupa nagłowego pijaka najpierw ludzi a później i policję, która stwierdziła dnia 25-go czerwca śmierć od zatrucia alkoholem. Trupa będącego już w rozkładzie, pogrzebano z polecenia policji na miejscowym cmentarzu na Agua Verde.

Parana.

IRATY — Długotrwałe ulewne deszcze zalały niższą część kolonii Iraty tak, że mieszkańcy przenieśli się do wyższej dzielnicy. Wody rzeczki Riosinho wzebrały gwałtownie; na szczęście popołudniu 26-go czerwca deszcz przestał padać i wody spłynęły, zostawiając gruntownie rozbitony teren.

PARANAGUA. — Dziennik tutejszy „Diario de Commercio” podaje, że w 18 dniach od 12 do 24-go maja narodziło się w Paranagu 26 dzieci, lecz 14 wnet umarło, tak, że przy życiu zostało tylko 12 dzieci. Z liczby 26 dzieci było 12 nieślubnych z uwiedzenia. Dziennik powyższy jest zgorszony rozpustą i niemoralnością tego portowego miasta i domaga się od władz i sądownictwa surowego ścigania uwodzicieli.

Rio de Janeiro. — ZA KRADZIEŻE w kasie centralnej dystryktu federalnego uwięziono wszystkich winnych urzędników i wytoczono im śledztwo. Kradzież doszła do 600 kontów. Kasjer José Graça oświadczył, że zwróci wszystko co on sam ukradł i ile na niego przypadnie.

PRZYWÓZ WĘGLA ZAGRANICZNEGO do Brazylii wzrasta stale, a wzrost zwłaszcza w

roku 1927. W ostatnich 5 latach (1922 — 1926) wzrósł od 1.176 000 ton w wartości 78 milionów milreisów w r. 1922-im do 1.771 000 ton wartości 111 milionów i 22 tysięcy milreisów w roku 1926 stym. W pierwszej połowie 1927 roku wynosi przywóz węgla już 1.222 000 ton, wartości 105 milionów i 980 tysięcy milreisów i to tylko za 6 miesięcy, zatem za cały rok 1927-my zaplanowano przywóz węgla jakie 5 milionów funtów szterlingów. Najwięcej węgla zużywa stan Rio de Janeiro, São Paulo, potem Pernambuco które potrzebuje 150 tysięcy ton. Wyzwała się zwolna od przywozu Rio Grande do Sul, które ma własne kopalnie w São Jeronymo, a w przyszłości i Santa Catharina ze swemi kopalniami w Cocalu.

Rio Grande do Sul.

KOMPANIA GÓRNICZA ZE SÃO JERONYMO w municypum Rio Grande postanowiła w pobliżu swoich kopalń węgla wystawić pierwszą wielką fabrykę cementu kosztem 15 do 20 milionów milreisów. Potrzebne do fabrykacji cementu kamień wapienny przywożonyby waskolorowakolejką z municypum Arroio Grande a później promami po rzece São Congalo.

ERECHIM. — W municypum erechimskim znajduje się 124 szkół różnego rodzaju. Liczba dzieci szkolnych wynosi 4.763, do szkoły uczęszcza przeciętnie 4.023.

Do Szan. Zarządu

„Związku Polskiego” na ręce J. Wnogo Pana Prezesa Franciszka Lachowskiego, w miejscu.

Powołany na nowe stanowisko w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Warszawie, pragnę pożegnać wychodzący z twoich polskich w Brazylii, wśród których pracowałem przez blisko 6 lat. W tej chwili zwracam się do „Związku Polskiego”, jako najliczniejszej i najwytworniejszej organizacji polskiej w Brazylii, która — mam nadzieję — w przyszłości reprezentować będzie całe tutejsze wychodźstwo, z prośbą o przekazanie tych moich słów całemu społeczeństwu polskiemu na tutejszym gruncie.

Chcę zapewnić wszystkich Was, Rodacy, że wywożę stąd miłą pamięć dzielnych wysiłków żywiołu polskiego, tak w dziedzinie zachowania kultury i tradycji starej swej Ojczyzny, jak w kierunku powiększenia dobrobytu nowej — i wierzę, że w przyszłości tutejsza kolonia polska okrzepnie wewnętrznie jeszcze bardziej i zmusi do szacunku dla siebie wszystkich.

Choć również podziękować wszystkim tym, którzy chcieli lojalnie współpracować z powierzoną mi placówką w kierunku pielegnowania czoł imienia polskiego i propagowania czynem jego sławy.

Na mojem nowem stanowisku będę pamiętał o tutejszej kolo-

nji i uwzględnił jej potrzeby. Zarazem pozwalał sobie zwrócić się do całej, dobrze myślącej kolonii polskiej z gorącym apelem utrzymywania wszystkiego, co nas łączy a unikania wszystkiego, co nas dzieli: nienawidzić nie jeszcze nie zbudowała, natomiast zrujnowała wiele. Wobec oczekujących nas trudności i przeciwności, tylko pielegnowaniem ścisłej solidarności narodowej dożyjemy się uśmiechowi na powierzoną.

Zegnam Was więc Rodacy, życząc Wam powodzenia w Waszych przedsięwzięciach osobistych i społecznych — oraz wyrażam nadzieję, że następcą moją spotka się z życzliwym przyjęciem całej kolonii polskiej w Brazylii i z szczerą chęcią ułatwienia mu wszelkich jego zadań, poleconych mu przez Rząd Republiki Północno-Wschodniej, a mających na celu dobro tutejszej kolonii polskiej.

Konsul Rzeczypospolitej Polskiej: **Zbigniew Miske**.
Kurytyba, dnia 30-go czerwca 1928.

Pożegnania i odjazd Państwa Konsulów Miske z Kurytyby.

Dnia 3-go lipca bieżącego roku opuścił p. konsul Zbigniew Miske placówkę konsularną w Kurytybie, przeniesiony na wysokie stanowisko do Ministerjum Spraw Zagranicznych w dziale osobowym. Zastanawiając się nad 6-letnią pracą usłupującą p. Konsula przyznać musimy, że oboje Państwo Konsulowie pracowali tu w Kurytybie, każde w swoim zakresie: p. Konsul w dziale urzędowym, a pani Konsulowa dzięki swojej wysokiej kulturze artystycznej w dziale muzyki, śpiewu i rytmiki. Zdobytą tu pracę wydała dobre rezultaty tak dla naszej kolonii jak i w sferach brazylijskich i w kołach innych narodowości. Świadectwem tego to serdeczne pożegnania jakie się zjawiały w tutejszych gazetach brazylijskich; wszystkie świadczą „że p. konsul Miske żył się z nami”. „Republika” z 28-go czerwca dziękując za pożegnalną wizytę w redakcji, przynosi dłuższą wzmiankę o pracy pp. Konsulstwa wręcz z podobizną p. konsula Miske. Podnosząc wysoką kulturę p. Konsula, która pozwoliła mu zawrzeć dobre i serdeczne stosunki przyjaźni z wpływowymi sferami tutejszemi, rozwodzi się szerzej nad pracą kulturalną p. Konsulowej, nad rozwojem muzyki i rytmiki. Dalerose’a przez założone przez nią Towarzystwo Frydryka Szopena. Niemniejsem poważaniem cieszył się p. konsul Miske i w tutejszym Korpusie Konsularnym. Był jego dziekanem przez 3 lata i przewodniczył mu przy wszystkich występach publicznych. Uroczystym bankietem pożegnaliśmy w Grande Hotelu dnia 27-go czerwca uczelnia też Korpus Konsularny odjeżdżających p. p. Miske. W bankiecie wzięli udział wszyscy konsulowie wraz z żonami. Panował nastrój serdeczny i miły. Stół był nader gustownie ozdobiony flagami wszystkich państw, któ-

rych zastępcy znajdują się w Kurytybie; wyżej ponad wszystkie flagami znajdowały się flagi Polski i Brazylii. Mowę pożegnalną na cześć p. konsula Miskego wygłosił włoski konsul generalny Mammalella; w odpowiedzi podziękował zebranym p. konsul Miske za życzliwość Korpusu konsularnego, który w Kurytybie żył zawsze w zgodzie i solidarności za czasów, gdy on sam był dziekanem tego Korpusu i pod tym względem Korpus ten przedstawia jakby małą Lię Narodów.

Kolonia polska uczyła p. Konsula bankietem pożegnającym w hotelu Jonschera dnia 30-go czerwca wieczorem. Na bankiecie zjawili się: p. Lachowski prezes Związku Polskiego, p. Ludwik Wolski prezes stowarzyszenia młodzieży „Sarmacja”, p. Jan Grabski prezes Stowarzyszeń Młodzieży, p. Jan Fieński prezes Związku Amatorów Szoeny, p. Porat w imieniu komitetu parafialnego i Sekcji św. Stanisława, nadto pp. Władysław Jaworski, Lech, Łoś, Krasicki, Kawecki, Stypukowski, Chrusciński, Stanisław Gradowski, Kasprzowicz, Dromlewicz, sekretarz Szuber i księża Star, Trebatiowski i Jan Rzymek. W miłym i serdecznym nastroju minął ten wieczór przy dźwiękach orkiestry p. Sayera. Pod koniec bankietu wznosił toast na pożegnanie p. Konsula ks. Jan Rzymek. W tych mniej więcej słowach: „Dostojny Panie Konsulu i Szanowni Panowie! Skromnym tym bankietem żegnamy odjeżdżającego od nas, po przeszło 6-ście letniej pracy, p. konsula Zbigniewa Miske. Dobra i życzliwa dla Niego wola nasza sprowadziła nas tutaj, by Mu uprzyjemnić ostatnie chwile na ziemi parafialskiej. Wiemy, że młoda nasza państwowość polska wytwarza sobie dopiero tory polityki i postępowania, tak w kraju jak i na obczyźnie. Czas nas uczy i kształci i sprowadzi znowa ustalenie tak w polityce w starym kraju jak i w dyplomacji zagranicznej. Obecnie żyjemy w czasie próbnym poszukiwaniach tych dróg najlepszych dla Ojczyzny najkorzystniejszych. Inne państwa nie potrzebują poszukiwać tego właściwego toru politycznego i dyplomatycznego, bo kroczą już na utartych drogach od dziesiątek lat a nawet wieków. Nieszczęsna zagaba bytu politycznego naszej Polski sprowadziła tę przerwę w akcji państwowej i obecnie musimy moźnoźnie zdobywać nasze doświadczenie polityczne.

W osobie p. konsula Miskego żegnamy drugiego z rzędu konsula polskiego. Mimowoli przechodzimy w myśli ten okres jego 6-letniej pracy na placówce kurytybskiej i cóż nam ta jego praca przyniosła tak dla nas tu jak i dla ziem naszych Ojczów? Oto, w tej pracy, w pewnej mierze i w określonych granicach (twórczej), złożył p. Miske dowody najpierw poczucia godności swojej osobistej swojego urzędu, bezinteresowności w sprawach i zakresie swej władzy,

nie powodowania się lotną wyobraźnią ani fantazją, lecz kierowania się realizmem i umiowaniem rezerwy na tym lenieniu emigracyjnym w sposób odpowiadający rzeczywistości, bez złud dla Siebie i dla odległej Ojczyzny. Może się tu komuś niepodobać, ale to jest obowiązek urzędników, za których wskazówkami idzie później rząd w swych poczynaniach emigracyjnych czy politycznych.

Z łatwością możemy sobie zdać sprawę z realnych wyników pracy p. Miskego na placówce konsularnej w Kurytybie. Przedewszystkiem postawił on urząd konsularny na wysokości jego zadania; z jego przybyciem otrząsł się konsulat od wszelkich naleciałości niepotrzebnych i przestał być miejscem zbórnym dla interesów nie mających nic wspólnego z urzędem. Nawiązanie bliższego kontaktu z władzami brazylijskimi, który przedtem pozostawiał wiele do życzenia, to też zasługa p. Miskego; zacieśniły się również stosunki towarzyskie ze społeczeństwem brazylijskim i z naszym wychodźstwem za Jego urzędowania. Najwięcej jednak dokonał p. konsul Miske na polu propagandy polskiej i jej kultury. On to poinformował Brazylijan, że odrodzona Polska ma nie tylko wyborcy rolniczy materiał ludzki, ale ma także ludzi sławnych w różnych dziedach kultury światowej. I w tej pracy informacyjnej nie szczędził p. Konsul trudów a nawet wielkich wydatków materialnych tak, że dzisiaj bez pieniędzy wraca do Ojczyzny. Za interwencją i staraniem p. p. konsulatowa Miske jechał do nas z Polski ludzie tej miary obok wielu innych, jak panowie: Kotarski, Piotrowski, Piękowski, Hoszowski, Balński, Słonimski, Janowski, Kurnatowski, pan Wernicki i wielu innych, a wszystkich podejmując chętnie gościnnie dom pp. konsulów Miske. Reformy szkolnictwa i ustosunkowanie tegoż do szkolnictwa tutejszego przez kursa i egzamina, to również część programu p. Konsula; on pierwszy jako konsul wniósł się na stanowisko ponadpartijne uznając pracę oświatową wszystkich i w zakresie tej pracy wkroczył na pole inicjatyw własnej, którą konsekwentnie przeprowadzał aż do ostatnich dni swego urzędowania i na tem polu spotkał go znane napaści. Tak należało postąpić jako urzędnikowi i obrońcy interesów państwowych. Sądźmy, że ten krok cywilnej odwagi okazywany sposobem szlachetnym i kulturalnym, Ojczyzna oceni jak oceni także Twoje tu zasługi, darząc Cię wysokim urzędem w Ministerjum Spraw Zagranicznych. Brutalne i bezwzględne wystąpienia niezadowolonych nie powinny Cię zniechęcać do dalszej pracy; wiadomem jest bowiem wszystkim, że malikonteni stanowią kilka a może kilkanaście jednostek, a nawet wśród nich znaleźli się w ostatniej chwili tacy, co potępił całą tę nikczamną akcję przeciw konsulatowi polskiemu. W tej pracy

wymagającej dużo silnej woli i poświęcenia, brała wybitny udział godna małżonka Twoja p. konsulowa dr. Eugenia Miske, która przez swą intensywną kulturalną pracę w Towarzystwie im. Frydryka Szopena wprowadziła nas w te wyższe koła towarzyskie, w których poprzednio było o nas głucho.

Na odjeździe z pięknej ziemi brazylijskiej, my tu zebrani, w imię niemało całego tu naszego społeczeństwa wychodźczego, zagnamy Państwo Konsulów serdecznie. Działalność p. Konsula zachowamy w najlepszej pamięci i darzymy za nią szacunkiem i uznaniem, życząc Ci pomyślności w dalszej karierze, tudzież szczęścia osobistego i szczerą miłą podróży. Jedną szczerą i wielką pocztówką od nas Ziemi Ojczów i świadectwo tam o nas dla niej miłości, o naszej tu pracy i naszej dobrej woli.

W imieniu „Sarmacji” i „Kół Młodzieży” pożegnał p. Konsula prezes Jan Grabski, dziękując za pomoc i opiekę, jakiej nie szczędził młodzieży urodzonej już na ziemi brazylijskiej. Okrzykiem „do widzenia się na wystawie w Poznaniu i w Warszawie”, zakończył swe przemówienie P. Jan Fieński, prezes Związku Amatorów Szoeny dziękując za pomoc dla teatru w Kurytybie i za gorliwe zajmowanie się jego losem jak i nowopowstałym Związkiem Amatorów Szoeny. W imieniu urzędników Konsulatu pożegnał „Sfera” — Kolega w kilku serdecznych słowach p. Kawecki.

Na końcu zabrał głos p. Konsul. Podziękował za ten miły wieczór, spędzony wśród dusz życzliwych i wśród tych którzy umiemy się wnieść i patrzeć wyżej. „Byłem urzędnikiem posłanym na to, by strzedz, bronić honoru Polski i pracować nad jej dobrem imieniem zagranicą. W każdym społeczeństwie, tak w kraju jak i tu, jest pewna liczba ludzi nierównoważonych, którym nikt nie dogodzi a tem więcej urzędnik państwowy. Napadają na urzędników w kraju, napadają i tu, napadli i na mnie. Poetęsam zaś myślę, że nie jestem pierwszym ani ostatnim, którego ten los spotkał; lecz i w tem położeniu zachowałem równowagę ducha i nie chciałem się niekulturalnych środków posługowania, co wszyscy dobrze i uczciwie myślicy ocenić potrafia”. Nakoniec wniósł p. Konsul zdrowie na cześć i pomyślność kolonii polskiej w południowej Brazylii, wszystkich życzliwych mu towarzyszy, stowarzyszeń polskich i wszystkich przyjaciół. Po toaście p. Konsula zagrała orkiestra p. Sayera hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”. Późno w nocy, po pogodance, rozeszli się uczestnicy tego miłego wieczoru do domów.

Odjazd pp. konsulów Miske we wtorek 3-go lipca do Parana, przemienili się w potężną manifestację życzliwości i uznania dla odjeżdżających. Zjawili się mnóstwo ludzi z najwyższych sfer tak brazylijskich jak i polskich. Najpierw prezydent Parany Camargo wraz z żoną, który p. Konsulowi dał do dyspozycji swój wagon salonowy w dowód swojej szczególnej życzliwości; potem sekretarze stanu a niektórzy z nich przysłali swoich adiutantów. Zjawili się również only Korpus konsularny z konsu-

lem generalnym p. Mammalellą na czele; wreszcie całe mnóstwo uczennic pani Konsulowej, które odjeżdżając nauczycielek swą obdarzyły mnóstwem prześlicznych bukietów; redaktorzy gazet brazylijskich z dr. Silveira z „Republiki” na czele, a z polskich pism redaktorzy „Ludu”. Kolonia polska napłynęła również w wielkiej liczbie na pożegnanie p. Konsulów. Najpierw bardzo licznie młodzież „Sarmacji”, potem prezesi wszystkich towarzystw kurytybskich, urzędnicy konsulatowi, ks. Jan Rzymek, nadto rodziny: dr. Rydygierów, Mikoszewskich, Aniołkowskich, Lachowskich, Dromlewiczów, Neumannów, Luchów, Kryskich, Quadrosów, Krasickich, Kaweckich i wielu innych. P. Konsulowa wzruszona tymi objawami przyjaźni ze łzami w oczach, przystąpiła do wielkiej rzeszy życzliwych, tak samo widocznie wzruszony p. Konsul. Po ostatnich słowach pożegnania z p. prezydentem Camargą, przy dźwiękach muzyki wojskowej, żegnani jeszcze z oddali odjeżdżali p. p. Konsulowie Miske do Parana i Polski.

Telegramy z Polski.

Warszawa, 26-go czerwca. Otwarto tu wśród wielkich uroczystości międzynarodowy kongres pokoju.
Warszawa, 27-go czerwca. Prace około zawarcia traktatu handlowego między Polską a Czechosłowacją zostały już ukończone. Podpisano cztery nowe protokoły, które uzupełniają traktat handlowy z 1925 roku.
Gabinet ministrów w prośbie zbiorowo Prezydenta Rzeczypospolitej o dymisję. Prezydent polecił natychmiast ministrowi Bartłowi utworzenie nowego gabinetu ministrów. Dziś popołudniu został już utworzony nowy gabinet ministrów, w którym Piłsudski zatrzymał nadal teke ministra wojny. Do rady ministrów weszło właściwie tylko dwóch nowych: Świątalski jako minister Oświaty (w miejsce Dóbruckiego) i Kolomojski jako minister kolei (w miejsce Romockiego). Wszyscy inni ministrowie zatrzymali swoje teki.
Waszyngton, 25-go czerwca. — Sekretarjat polityczny Stanów Zjednoczonych wystąpił wczoraj do rządu polskiego tak zwany projekt traktatu Kelloga przeciw wojnom i potępieniu ich jako zbrodni i bezprawia do noty dołączono obszerny wykład o znaczeniu rzeczono traktatu.

TOWARZYSTWO POLSKIE W SAO PAULO.
przy ulicy Tiberia 12.
Zapraszamy Szanownych Rodaków i ich żące rodziny na przedstawienie teatralne poligone z zabawną taneczną, które urządzamy w dniu 14-go lipca b. r. Początek o godzinie 8 wieczorniej. Odebrany będzie przeddzień szkolne obrazek sceniczny z ciosów wojny, pod tytułem „Bezdomni”. Dochód przeznaczony jest na cele Zarząd.

Od Redakcji.
Przysłał pismo do Redakcji p. panowie: Fran. Sienkowi 208, Antoni Wój-

Towarzystwo Szkoły Ludowej
IMENIA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W KURYTYBIE.
Wielki Bal i Szurasko
urządza w niedzielę dnia 8-go lipca b. r. w lokalu własnym przy ul. Colombo nr. 16 (68). Początek o godz. 2 giej po popołudniu.
CENY WEJŚĆ: Panowie 2\$500. Panie \$500.
W razie niepogody BAL zostanie odłożony do następnej niedzieli.
Zarząd.

Przedsiębiorstwo Kinematograficzne — J. Muzillo & Filhos.
CAIXA POSTAL 534 — ADRES TELEGRAFICZNY ZILLO — CAIXA POSTAL 381

Dnia 5-go Lipca — Miguel Strogoff Film programu Serrador z Iwan Monjuskine	W krótkim czasie: BEN HUR Z Romão Norano
W Sobotę — Novo Rico -- Film „Metro”, G. Mayer	O Pirata Amoroso — Śliczna sztuka.
W Niedziele 8-go — O Pirata — First N. Pictures, P. Serrador	O Corneteiro. Super „Metro” z JACKIE COO GAN.

51 —

Najwyborowsze piwo obecnego sezonu jest bezsprzecznie

„Bock Jasne” i „Bock Ciemne”

Z browaru tutejszego

ATLANTICA

Telef. 348 i 454. — Curityba — Av. Iguassú N 9-21.

Są do nabycia:

Młyny do mielenia pszenicy, żyta, kukurydzy, ryżu, kawy, kakao i t. d.

Młyny do gniecenia kaczanów kukurydzy dla bydła z korbą lub bez korby. Młyny te wysła się z wszelkim przyrządzeniem. — „SERRAS TISSOT” — Prasy „revolver” do wyrobu dachówek „MARSELHA”, prasy „Balancer”, prasy ręczne do dachówek „MARSELHA”. — „Amassadores” maszyny do mieszania i zarabiania.

Żelastwo: Filiz — fita do warsztatów cieśli, maszyny do wyrobów garn-carskich, prasy wodne do futrów, łuki do pomp, barany wodne, żelazka do prasowania, lemiesz, żelazki do plugów, ciężarki do wag, młotki, sieczki, maszyny stolarskie, kurnie polowe, młyny do wyłuskiwania kukurydzy, piece różnego rodzaju i płyty do nich wedle zamówienia — Odlewania dzwonów z brązu, żyzyska do dzwonów z twardej stali itp.

Specjalne żelazne wagi do Herva Matie 250 i 500 kilow.

Fabryka Iguassú

Carlos Schmidlin & Cia.

Avenida Iguassu Nr. 131 — 133 — CURITYBA — Paraná — Telefon 633 — Adres telegraficzny „Iguassú”.

KSIEGARNIA I DRUKARNIA

Antoni Rydygier & Cia. Limtd.

Rua Barão do Serro Azul N 6 — CURITYBA.

Księgarnia: Książki w językach: polskim, portugalskim i francuskim. Książki szkolne i pomoce naukowe dla szkół polskich i brazylijskich. Materiały piśmienne oraz książki handlowe dla wszelkich biur. Słownik Portugalsko-Polski, Rozmówki Polsko-Portugalskie.

Drukarnia i introligatornia: Przyjmuje się zamówienia na roboty drukarskie i wykonuje je natchemniej po cenach bardzo niskich.

Dewocjonalja: Rozdaje, księteczki do nabożeństwa krajowego i zarębnego wydawnictwa. Figury, krzyżki, obrázky, medaliki i t. d. Posiada na kładzie „Elementar” K. Lecha, Cena 3\$000.

Nawozy Sztuczne

„PARANA”

na podstawie rozboru chemicznego uzna-no za najlepsze w jakiegdyś ziemi.

Skład w CASA VERMELHA

Rua Jose Bonifacio 15 — Curityba.

Fabryka w SAO LOURENÇO

przy drodze Asunگوی — Curityba

UWAGA!

książki do nabożeństwa i historyczne obrazy religijne, krzyże, krzyżki, medaliki oraz listy do kościoła, co dopiero nadeszły w wielkim wyborze! Drukarnia, introligatornia i fabryka plecaków gumowych

Cezar Schulz

Ul. Barão do Serro Azul 12, 13 Curityba — Paraná

Casa Leal

gdzie dawniej mieściła się CASA OITO

Praca Tiradentes 8 — Curityba

Nowa i nadzwyczajna znika w cenach materiałów: „Xadrez”, zefiru, brim, płótna bawełnianego, płótna fantazyjnego, jedwabiu, trikoliny, ręczników, szkarpetek i t. d. a to z powodu tego, że nasz główny skład (matriz) wnet zamknęliśmy. Ceny niesłychanie niskie.

Płótno estampado metr 1\$000
Płótno w kratki dobre, metr 800
Płótno w kratki japońskie, metr 1\$000
Płótno w kratki najlepsze, metr 1\$100
Brim, metr od 1\$000
Płótno bawełniane, szafka 10 metrów 9\$000

KORZYSTAJCIE Z TEJ OKAZJI

RESTAURACJA

Deposito Atlantica

Rua Mar. Floriano Peixoto N 38

róg Praça Carlos Gomes

Smaczne obiady i kolacje, ciepłe obiady według życzenia klientów. Co dzień pierwszorzędnego pieczywa. Zawsze świeży sznycel Atlantica.

Prawdziwa ZIEMIA KAWOWA

Terra rocha apurada.

Kolonizuje się ziemię pod plantację kawy w rozmiarach rzemień przy samej stacji Japira w cenie 400\$000 za hektar. „Szybca może otrzymać ziemię w dwóch latach płatnych w przeciągu roku bez żadnego procentu od pozostałej sumy. Klimat bardzo zdrowy. — Ziemia legalna bez żadnych intruzów.

Wszelkiej informacji udzieli Antoni Dorabialho — Palmeira — Paraná

Ziemia do sprzedania.

Na Contendzie dwa kilometry od kościoła i szkoły jest na sprzedaż 25 i pół hektarów ziemi z lasem herbowym i piniorami; jest to ziemia do sadzenia i pastwiska otoczone płotem dzianym i do tego porządnie zabudowane; ziemia ta leży nad samym traktem z Curityby do Lapy. — Najbliższe informacje u Antoniego Wolskiego w kolonii SERRINHA.

RESTAURACJA.

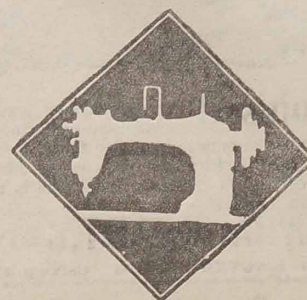
Smaczne ciepłe i zimne obiady i kolacje można otrzymać w każdej chwili według życzenia klientów. Szynki najlepiej przygotowane, do tego napoje krajowe i zagraniczne. Zawsze świeży sznycel Atlantica.

Travessa Zacharias N. 11 na-rodzinek — Curityba.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszacie się w „Ludzie”.

Jedyna Maszyna do Szycia

PHOENIX

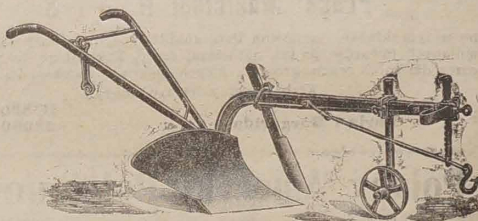


Tak dla użytku domowego jak i dla krawców, szwaczek, szewców, rymarzy i t. d. — Zawsze są do nabycia wszelkie dodatki do maszyn do szycia i różne przyrządy

Sprzedaż na spłaty.

RICARDO HOENE & Cia.

RUA BARÃO DO RIO BRANCO 67 — CURITYBA



Każdy Kolonista chcąc mieć dobre plugi nie powinien ich kupować gdzieś tylko szukać ich w składzie jak w

CASA METAL

CURITYBA, Rua 15 de Novembro 44 — Caixa Postal 140

Jose Hauer Junior & Cia.

gdzie są plugi stalowe, tanie i gwarantowane.

Casa de Saude „São Francisco”

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N 25 — Curityba.

Specjalność: operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastawianie sztucznego pneuothorax przy osobach cierpiących na płucą. — Nowoczesny aparat Roetgens. — Diatermia. — Sztuczne ultra-fioletowe, promienie słoneczne, Zystokopja i t. d. — Przyjmuje od godziny 10-jej do 11-pój od 4-jej

— 52 —

— 53 —

na łeb deszczówkę. Dopiero ci rachują: cwał fusi, dral fusi, cwał sztrich, dral sztrich, jeden wrzeszczy gut, co się po poku zwie dobrze. Doktor ci obejrzy i klepie cię po ramieniu i znówu rzeknie tauglich czyli zdany i dopiero oddadzą ci żołnierstwo, odciesz się i razem z drugim wiodą cię do przysięgi przed odwach. Tam przysięgniesz, co ci przecyżają i potem ci obetżyczą cun-pryne, a już jestes wojak. Jak i inny. To taka jest szkoła, mój Józku; i ty do siebie pamiętaj, co ci powiedział, abyś nie myślał, że łże.

— To ja już o tem wiedział — odpowie Józek — ale ja bym chciał, żebyś mi nauczyl jakby się przecież u woinów od tego wojska?

— Jąbym ci powiedział — rzecze Tarka — ale czy potrafisz na to, abyś miał miary, ale cóż, kiedy się ty przydasz na kolumnę w grenadierach, więc choćbyś kolana akurzył przy mierze, to ci ja tam przedko fałdaber wyprostuje. Dobrzeby także było, żebyś miał pierśi wkieście i wazkie, albo miał jakieś kalcetwo! Ale kiedyś ty, dziękować Bogu, chłop zdrow jak byk, a czerstwy jak rydz!

— To też to mójciwcy! więc cóżby na to poradzić? — zaapł Józek.

— Trudna na to rada — rzeknie Tarka — bo ci przecież okosiawie niki nie może, a choćbyś chorobe jaką udawał, to regimentarci pozna i jeszczeby stróż nalożył musielisz odciesz się do szpitala i z wiazę fundfundowancio, choćbyś zaledwie z pod nich powstał.

— A więc niema rady? — rzecze rozpaczliwie Józek.

— Byłaby rada — odpowie Tarka — aleby trzeba tysiąc pięćset reńskich złotych na wykupno, i to jeszczeby nie przysię, gdyż jest wojna. Ale nie masz czego bać, bo król ludzi służy w wojsku a żyje. Lepiej im jeszcze przy regimentie jak w chataloju. Siedzą sobie w kasarni, w karty grają, takak kurza, wódke piją i pokrzykują. Jąbym nawet z wojska nie wywodził, tykom na nogi słałowal, bo mi postrzał wszedł w kolano. Niema życia jak przy regimente. Jakoś chory, to masz szpitalarę, opiekę, zadarmo i siedział sobie w manila i w furymioy, a wyspiał się ile chcesz, bo ci tam nie przeszkadza. Ja bo często wylegałem się w szpitalu, choć

mi niewiele co brakowało, a zawsze wyszedłem tak białutki i tak mi skóra zmiękała jak panienko.

— Ej, o to mi tam nie chodzi, bo czy mi w wojsku, czy na wsi, to trzeba słuchać i pracować; ale mi chodzi o tatusia i o dziewczuchę, co mi się z nią miał żenić.

— Bajesz, bajal — rzecze Tarka — dziewczuchę będziesz miał sto za jedną, a jeszcze żadna nasza ani się umyje do tytu, co we Włochach zobaczysz! tam każda ma coży czarne jak węgielki, a białuska jak mleko, a na gębie czerwona jak jabłuszko, a żeby będzie miała jakbyś jej za serca wystygła; na tbie się jej włosy szła, tak, jak na krukku pióra i śpiewa ciagle tak jakbyś grał na piszozłach. Wojaków strasznie kochała, a jeśli się którejś udasz, to jej od się nie odcieszisz.

— Ej, ja tam nie chcę — rzecze Józek, — bo ja takimi rzeczami nie traktuję.

— Głupsi! — odpowie Tarka. — Wychowałeś się jak cięle w domu, to tego nie rozumiesz, ale jak światła przewidzisz i nabierziesz żołnierskiej adukacji, to tak będziesz sziszerował z dziewczuchami jak i inni.

— Nie będe, bo to grzech — rzecze Józek.

— Już ci grzech, kto ma na to a mienie — rzecze Tarka, — ale ci się tam przedko i sumienie odmieni; bo gdybyś na to mówiąc, żołnierz się na grzech oglądał, toby nie wyszł na wojacze. Trafi się czasem taka dziewczuchę, co cię kocha i jeszcze ci za to jeśliś daję albo sznapsa kupi. Tam zaś sznaps to złota śmierdzuch jak u nas, tylko słodczona i cytryna albo alkiermaszem zaprawiona.

— Kiedy ja wódki nie używam — przerwie Józek.

— To musisz, choćbyś nie chciał, bo wojak bez wódki, tak jak grę bez wody. Ja sam wypilem z twojej łaski kwaterek a jeszczeby drugą poprawił i niebył mi nie było; bo jak ci się Józku dopomina, abyś jemu tak jak ty

Józek widział, że Tarka nie da mu żadnej skutecznej rady do uwolnienia się od wojska, kazał drugą kwaterek wódki przed nim postawić i wrócił samemu do domu. W tym samym czasie Wojciech był we dworze i opo-

wiadał panu o swojej niedoli, a rozmowa między nimi była następująca:

— Naprawdę — rzecze pan — wyłożyłeś tyle kosztów i żałuję, żeś na przód do mnie nie przyszedł po radę, bohym ci był wydatków oszczędził. Spodziewamy się wprawdzie nowego cesarskiego prawa, iż jednaki wolni będą od służby wojskowej, ale do dziś dnia prawo to nie wyszło i nie obronił twojego syna nie może. Rząd powołuje teraz wszystkich popisowych, i nie dziw, bo żyjemy w czasach wojny. Może jednak pokój będzie zawarty, zanim twój syn do Włoch przybędzie. Bardzo mi się żal, począwszy Wojciechu, gdyż wiem, jako to boleść jedynego poświęcać syna, ale nie chcę cię ludzi próżną nadzieją, bo wątpię, aby nam się udało z księdzem proboszczem uwolnić go od wojska. Jeżeli się wojna skończy, napisz się prośbę, aby go puszczono na ulicę i znówu się nim cieszyć będziesz. Co się zaś tyczy wyłożonych na ten cel pieniędzy, to rozmówię się z księdzem proboszczem, aby wpłynął na organiste i na pana profesora, iżby od reszty im obiecanych pieniędzy odstąpił, a Berka wytafje, iż cię zwoził i powrócił ci dzieśnię reńskich nakazę.

Wojciech kręcił palcami u rąk, stał nieruchomo, bo w wyrazach pana dzie-dzica widział już nieodwołalny wyrok swojego bliskiego niebezpieczeństwa, a potem skłoniwszy się do nogi dziadziwoi, rzekł: — Ale przecież gdybyś ty łaskę smutku przybył jeszcze nowy, to jest szysz za Józkiem i za mną, albo pismo do nich posłać, albo znaczyć dać mi do reki, że nie jestem podejrzanym człowiekiem, ale gospodarz posłuszny dla dworu i uciechy w gromadzie.

Chętnie pojadę do Krakowa w twoim interesie — rzecze pan, — ale ci się nie obieguje, bo znam przepisy, a wiem, że ci panowie starsi mają na krak dostarczenia znacznej liczby rekrutów.

— Dziękuję Wielmożnemu Panu i za to — odpowie Wojciech — a pójdę już do domu, bo tam Józek zmiera bez mnie z ciękawości, czym gdzie on wskórł.

Pochwiliwszy Pana Boga wyszedł Wojciech od pana, właśnie kiedy Agnieszka z Józkiem szły do dworu w tym samym momencie. Spotkawszy je na grobli, oboje jedni rzec całą i odrzucił im ja-

kichkolwiek już robić kroków. Na Józka patrzył on z obłożnością, a raczej z pewnym żalem i prawie nie do niej nie mówił; co biedna dziewczuchę dośię już strapioną do rozpacz przywrzodziło: albowiem domyslała się, że ojciec jej miał się soltysa przypisyje. Chciała go pocłować w rękę ale jej usunął a żegnał ją się z niemi, wymówił słowo nader dla Józki dotkliwie: „Sam sobie Józku winien i sam tego chciał, bo kiedyś o-bie tak upodobał, to nie będzie na ofca narzekal tylko na siebie. Chodził do was w żaloty, a teraz będzie maszerował do Włoch”. Agnieszka chciała mu coś na to odpowiedzieć, lecz Wojciech włożywszy czapkę głębiej na uszy, zwrócił się ku domowi i szedł sznycielami krokami.

Józek już był w domu. Obydwaj zdali sobie wzajemną sprawę z wprzeck-i i na tem stanęło, że już niema ra-tunku, i że się trzeba poddać losowi, a wybierać do wojska.

20. Stawienie się do rekrutacji.

Opisujemy to smutne i nader tkli-we wypadki zaplatające tydzień, który oddzielił od dnia nakazanego do stawienia się do Krakowa. Po kilku razach był Józek u Agnieszki, a boleść Józki i powiem nawet rozpacz z każdym dnem się powiększała, bo do powodów dla smutku przybył jeszcze nowy, to jest szysz za Józkiem i za mną, albo pismo do nich posłać, albo znaczyć dać mi do reki, że nie jestem podejrzanym człowiekiem, ale gospodarz posłuszny dla dworu i uciechy w gromadzie. Chętnie pojadę do Krakowa w twoim interesie — rzecze pan, — ale ci się nie obieguje, bo znam przepisy, a wiem, że ci panowie starsi mają na krak dostarczenia znacznej liczby rekrutów. Dziękuję Wielmożnemu Panu i za to — odpowie Wojciech — a pójdę już do domu, bo tam Józek zmiera bez mnie z ciękawości, czym gdzie on wskórł. Pochwiliwszy Pana Boga wyszedł Wojciech od pana, właśnie kiedy Agnieszka z Józkiem szły do dworu w tym samym momencie. Spotkawszy je na grobli, oboje jedni rzec całą i odrzucił im ja-